

Harald Weinrich

Ogólna semantyka metafory

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (57), 61-75

1981

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Harald Weinrich

Ogólna semantyka metafory

Od dobrych stu lat istnieje semantyka. Od ponad dwóch tysięcy lat istnieje jednak nauka o metaforze. Już Arystoteles, Cyce-ron i Kwintylijan definiowali metaforę, a szkolna retoryka przekazywała te definicje kolejnym stu-łeciom. Jeszcze dziś niektórzy rozumieją metaforę za Kwintylijanem jako „skrócone porównanie”¹. Jest to niedobra definicja, odwracająca wszelką hierar-chie. Ale jest to definicja wygodna. Dzięki tej de-
finicji logicy mogli z lekkim sercem zignorować cały problem metafory. Albowiem jeśli metafora to tyle, co skrócone porównanie, to nie trzeba sprawdzać logicznej wartości zdania metaforycznego. Zdanie takie nie jest ani prawdziwe, ani fałszywe, ale — poetyckie. Potem, kiedy od czasów Bréala problem metafory wzięła na warsztat se-
mantyka, miejsce retorycznej definicji metafory za-
jęła definicja lingwistyczna, formułowana najczę-
ściej w kategoriach historii albo psychologii języka. Odtąd metafora stanowi problem semantyczny².

Retoryka
a semantyka

¹ „Metaphora brevior est similitudo” (*Institutio Oratoria* 8, 6, 8).

² Wyczerpujące informacje o przemianach rozumienia me-
tafory w językoznawstwie podają H. Meier: *Die Metapher*

1. Kontrdeterminacja (Verlaine)

Znany wiersz Verlaine'a zaczyna się od słów:

*Votre âme est un paysage choisi
Que vont charment masques et bergamasques
Jouant du luth et dansant et quasi
Tristes sous leurs déguisements fantasques*³.

Pierwszy wers żyje metaforą, która co do formy jest metaforą utożsamienia. Dusza zostaje porównana do wybranego krajobrazu, a zaraz potem, w następnych linijkach wiersza *Clair de la lune* ze zbioru *Fêtes galantes*, krajobraz zaludnia się śpiewakami i tancerzami w maskach. Wyraziwszy należyty podziw dla metaforyki, wolno może spytać analitycznie, co takiego dzieje się z sześcioma słowami pierwszego wersu, aby można było od razu mówić o metaforyce. Które z tych sześciu słów wnosi element metaforyczny? Wzrok pada na słowo *paysage*. Bo „właściwie” (*proprie*) dusza nie jest przecież krajobrazem. Dusza jest krajobrazem — jeśli tak chce autor — tylko w „niewłaściwym”, przenośnym sensie (*improprie, metaphorice*). Jednak słowo *paysage* wzięte samo w sobie nie jest wcale metaforą, ale tym właśnie słowem języka francuskiego, którego znaczenie znamy i które odpowiada mniej więcej słowu „krajobraz”. O tym informuje nas słownik. Ale w żadnym słowniku nie znajdziemy informacji, że do zakresu znaczenia słowa *paysage* należy „dusza”. Niemniej słownik — albo raczej nasza świadomość językowa — poucza nas, że zakres znaczenia tego słowa jak również większości innych słów jest niemały. Mieszczą

Krajobraz...

i dusza

(praca doktorska, Zürich 1963) i H.-M. Lieb: *Der Umfang des historischen Metaphernbegriffe* (praca doktorska, Köln 1964). Por. też M. Bréal: *Essai de Sémantique*. Paris 1897.
³ Verlaine: *Oeuvres poétiques complètes*. Paris 1962, s. 107. Bibl. de la Pléiade. Verlaine: *Gedichte*. Wybrał K. Krowlow. Wiesbaden 1957, Insel—Bücherei 394.

się w nim wszystkie odmiany krajobrazu, które widzieliśmy na własne oczy albo które wymyśliła nasza fantazja. Słowo oznacza tylko klasę, a nie należące do niej przedmioty. Słowo jest abstrakcją. Czy za pomocą takiego słowa można się dokładnie porozumieć, czy też należy zaraz wybuchnąć ulubioną skargą, że język pozostaje beznadziejnie daleko w tyle za myślą? Otóż nie, język nie pozostaje ani kroku w tyle za myśleniem, a za pomocą takich słów jak *paysage* porozumiewamy się tak dokładnie, jak sobie tylko myślenie może życzyć. Używamy mianowicie wyrażen językowych nie w izolacji, ale razem z innymi wyrażeniami w tekstach. Słowa stanowią wówczas wzajemnie dla siebie kontekst i wzajemnie się określają, tzn. wzajemnie redukują swój zakres znaczeniowy. Słowo „krajobraz” wzięte oddzielnie nie pozwala rozstrzygnąć, czy chodzi np. o krajobraz letni czy zimowy, ale jeśli w kontekście mowa jest o śniegu, to z szerokiego znaczenia słowa „krajobraz” należy raczej wykluczyć możliwość „krajobrazu letniego”. Im więcej dodamy kontekstu, tym więcej możliwości odpadnie. Toteż słowo w tekście nie ma już swojego szerokiego znaczenia, lecz tylko intencję zakresowo w stosunku do znaczenia zredukowaną i względnie wąską.

Wszystko to są elementarne zagadnienia semantyki. Elementarne jest też stwierdzenie, że wszystko, co tu powiedzieliśmy, odnosi się także do metafory, albowiem metafory — a rozumiem przez to wszystkie rodzaje obrazów językowych od potocznej metafory do poetyckiego symbolu — składają się ze słów. Mniej elementarny charakter ma już obserwacja, że metafor w odróżnieniu od normalnych wyrażen nie można w żadnym razie rozpatrywać niezależnie od kontekstu. Dowolne słowo może być użyte oddzielnie, np. w badaniach nad historią słowa, a więc metajęzykowo. Kto jednak próbuje wywnioskować metaforę z jej kontekstu (oczywiście dotyczy

Znaczenie
kontekstu

Metafora —
kawałek tekstu

to także kontekstu sytuacyjnego), tym samym nieweczy metaforę. Metafora nie jest więc nigdy prostym słowem, jest zawsze — choćby bardzo niewielkim — kawałkiem tekstu. Nie należy przy tym dać się omamić ortografii, która odwiecznie wodzi na pokuszenie analizę lingwistyczną: *Windrose* (róża wiatrów), choć zgodnie z niemiecką ortografią pisze się łącznie jako jedno słowo, to kawałek tekstu, w którym element *Wind* (wiatr) stanowi kontekst dla elementu *Rose* (róża)'i określa go jako metaforę. Dla metody wynika z tego tyle, że semantyka słowa — a dawna semantyka to właśnie semantyka słowa — nie potrafi adekwatnie ująć zjawiska metafory. Musimy zatem przejść od semantyki słowa do semantyki tekstu (byłoby zaś grubym błędem sądzić, że semantyka tekstu to to samo, co składnia).

Mozemy teraz wrócić do zadanego na początku pytania o dokładne miejsce metafory w zdaniu *Votre âme est un paysage choisi*. Żadne z sześciu słów tego zdania nie jest tożsame z metaforą, metaforą jest zdanie — a w szerszym sensie cały tekst wiersza. Słowo *paysage* jest bowiem w szczególności sposób określone przez kontekst i dzięki temu właśnie powstaje metafora. Na metaforę składają się łącznie słowo i kontekst.

W dalszym wywodzie będziemy się starali krok po kroku sprecyzować, na czym polega szczególny charakter takiego określania w kontekście, które tworzy metaforę. Wypadałoby w tym miejscu właściwie omówić wszystkie kontrowersje dotyczące pojęcia znaczenia. Na taki wypadek nie mogę sobie jednak pozwolić i zamiast tego powołam się na jedno zdanie z *Człowieka bez właściwości* Musila, mianowicie: „nawet psa nie może pan sobie wyobrazić, ma pan tylko asygnatę na określone psy i psie właściwości”⁴. Wnioskujemy z tego, że znaczenie słowa

⁴ Musil: *Der Mann ohne Eigenschaften*. Reinbek 1952, s. 306 i n.

to zasadniczo określone oczekiwanie determinacji. Słowo *paysage* wywołuje oczekiwanie takiego kontekstu, w którym prawdopodobnie będzie dalej mowa o sprawach związanych z krajobrazem. Tymczasem u Verlaine'a słowo to znajduje się w kontekście, w którym mowa jest o czymś zupełnie innym, mianowicie o duszy. Na tym polega zaskoczenie. Założone w znaczeniu słowa *paysage* oczekiwanie determinacji zostaje zawiedzione. Faktyczna determinacja przebiega w kierunku odmiennym niż ten, który wydawał się prawdopodobny. Słowo zawiera wprawdzie także pewną intencję, ale intencja ta znajduje się poza obszarem domniemań. Aby unocznąć to geometrycznie, powiemy, że określona przez kontekst intencja nie znajduje się wewnątrz, ale na zewnątrz zakresu znaczeniowego. Powstaje efekt zaskoczenia i napięcia między pierwotnym znaczeniem słowa a narzuconą przez kontekst nieoczekiwaną intencją. Nazwiemy ten proces *kontrdeterminacją*, ponieważ faktyczna determinacja kontekstowa sprzeciwia się oczekiwaniom determinacji. Za pomocą tego pojęcia można zdefiniować metaforę jako słowo w kontekście kontrdeterminującym.

Na czym
polega
zaskoczenie

2. Morfemy i imiona własne jako metafory

Definicja ma wartość tylko o tyle, o ile można się nią skutecznie posługiwać w pracy. Wartość definicji potwierdza się, jeśli przy jej pomocy uzyskujemy wiedzę, którą trudno byłoby uzyskać w inny sposób. Wypróbujmy zatem naszą definicję. W tym miejscu jednak musimy raz jeszcze odejść od semantyki słowa, tym razem zwracając się nie w stronę tekstu, ale ku mniejszym jednostkom. Słowo jest mianowicie bardzo

Morfemy
i leksemy

niepewną podstawą językoznawstwa⁵. Słowa nie da się w ścisłym sensie zdefiniować. Zdefiniować można natomiast monemy jako najmniejsze jednostki językowe, wyposażone w znaczenie i dzielące się na leksemy, jak *âme*, *paysage*, *choisi*, oraz morfemy, jako *votre*, *est*, *un*. Ale w sensie semantyki morfemami są także prefiksy, infiksy i sufiksy gramatyczne. Morfemy mają znaczenie tak jak leksemy. Znaczenie morfemu, np. znaczenie rodzajnika *le*, różni się zakresowo od znaczenia leksemu, np. od znaczenia rzeczownika *paysage* tym, że zakres *le* jest daleko szerszy od zakresu *paysage*. Znaczenie *paysage* obejmuje tę dziedzinę świata, którą można określić francuskimi słowami oznaczającymi krajobraz, znaczenie *le* obejmuje wszystko, co można określić francuskimi słowami rodzaju męskiego. O wiele więcej pod względem zakresu, a oczywiście o wiele mniej i zupełnie coś innego pod względem treści.

Wracamy teraz do pytania o metaforę. Od razu nasuwa się prosta uwaga. Na co dzień używane metafory, jak „światło prawdy”, „potok wymowy”, „krajobraz duszy”, utworzone są za pomocą leksemów. Trudno byłoby natomiast wyobrazić sobie metaforę złożoną z morfemów. Na tej prostej obserwacji z życia codziennego na razie poprzestaniemy. Dlaczego za pomocą słów takich jak *ja* i *ty*, *przeciwko*, *kiedy* i *ale* nie tworzymy dokładnie tak samo potocznych metafor, jak za pomocą słów *prawda* i *światło*, *potok* i *wymowa*, *dusza* i *krajobraz*? Czy wszystkie one nie są znakami językowymi? Czy każde z nich nie ma swojego znaczenia? Jeżeli metafora jest zagadnieniem z zakresu semantyki, trzeba na to pytanie znaleźć też semantyczną odpowiedź, w tym mianowicie sensie, że zagadnienia metaforyki rzucają z kolei światło

⁵ Problem ten rozważał ostatnio A. Martinet: *Le mot*. „Diogenè” 1956 nr 51, s. 39—53.

na ogólny problem semantycznego rozróżnienia leksemu i morfemu. Na razie wystarczy, jeżeli zwrócimy uwagę na szeroki zakres znaczeniowy morfemów. Otóż również te spośród leksemów, które mają stosunkowo duży zakres znaczeniowy, nie mogą być używane metaforycznie. Mam na myśli takie słowa, jak *rzecz*, *przedmiot*, *byt* — słowa z trudem dające się zmetaforyzować. Najwyraźniej szeroki zakres znaczeniowy kłóci się z użyciem metaforycznym. Jak to się dzieje?

Zakres
znaczeniowy

Wracam do pojęcia oczekiwania determinacji. Jasne jest, że związane z jakimś słowem oczekiwanie determinacji będzie mniej lub bardziej sprecyzowane w zależności od tego, czy znaczenie tego słowa jest stosunkowo szerokie, czy wąskie. Im węższy jest zakres znaczeniowy, tym bardziej sprecyzowane oczekiwanie determinacji. Odwrotnie, jeśli zakres znaczeniowy jest bardzo szeroki, jak np. w przypadku morfemu *das* albo leksemu *byt*, oczekiwanie determinacji jest bardzo mgliste. Może je spełnić niemal każdy kontekst. Wynika z tego wyraźnie, że metafora musi mieć coś wspólnego z oczekiwaniem determinacji. W przypadku metafory kontrdeterminacja ma przecież krzyżować się z determinacją oczekiwaną. Jeśli tedy oczekiwanie determinacji jest niezbyt wyraźne, jak przy morfemach i leksemach o bardzo szerokim znaczeniu, kontrdeterminacja z trudem może się w ogóle zaznaczyć. Brak tego, co by jej stawiało opór. Nie iżby morfemy i leksemy o szerokim znaczeniu nie występowały nigdy w użyciu metaforycznym. Oczekiwanie determinacji nie może wszak nigdy przybierać wartości zerowej. Zawsze więc możliwa jest też kontrdeterminacja. Ale starcie obu sił wypada tu tak słabo, że nie dostrzeżemy w ogóle metafory, jeśli nie mamy lingwistycznie wyszkolonego oka. Musimy w każdym razie przyjąć, że w strefie szerokich znaczeń występuje typ metafory, który nie mieści się w polu naszej zwykłej świadomości językowej,

Potrzebny
opór

Szerokie...

ponieważ nie przekracza określonego progu pobudzenia. Gdzieś w tej strefie zjawisko metafory przestaje być dla nas uchwytnie. To jednak nie powód, by lingwista je ignorował. Przeciwnie, musi raczej zinterpretować oprócz samego zjawiska także jego nieuchwytność.

Przeprowadźmy odwrotną próbę. Tak jak istnieją słowa (dokładniej monemy) o notorycznie szerokim zakresie znaczeniowym, istnieją też słowa o notorycznie wąskim zakresie. Są to przede wszystkim imiona własne. I one naturalnie — było to niegdyś przedmiotem sporu⁶ — mają znaczenie, ale właśnie znaczenie bardzo wąskie, często ograniczone do jednego, jedyne desygnatu. Ale nawet całkowicie jednoznaczne imię własne jak *Napoleon I* dopuszcza przecież oczekiwanie determinacji, która miałaby np. rozstrzygnąć, czy chodzi o zwycięzcę spod Austerlitz, czy o pokonanego pod Waterloo. Oczekiwanie determinacji jest tu nawet bardzo sprecyzowane — a tym łatwiejsze zadanie kontrdeterminacji. Zgodnie więc z naszymi dotychczasowymi wywodami powinno być łatwo zmetaforyzować imię własne przez ułożenie kontrdeterminującego kontekstu. Ale czy w ogóle znamy jakieś metafory utworzone przez imiona własne? Oczywiście, tylko inaczej się je nazywa. Zobaczmy. Imię własne *Napoleon* nasuwa określone oczekiwania determinacji, których podstawą jest wiedza historyczna. Jeśli tedy dorzucę kontekst, który kłóci się z tym oczekiwaniem, jak np. w znanej antonomazji Balzaka *le Napoléon des lettres*, otrzymam metaforę. Powiedziałem, że tworzenie metafor z imion własnych powinno być szczególnie łatwe. Faktycznie dość uciec się do zabiegu niewystarczającego w przypadku innych słów — umieścić imię własne w kontekście prostego morfemu: *un Napoléon*. Zwrot ten jest równoznaczny z metaforyzacją imie-

i wąskie
znaczenia

⁶ Por. w tej sprawie E. Pulgram: *Theory of Names*. „Beiträge zur Namenforschung” 1954 nr 5, s. 149—196.

nia własnego *Napoleon* i niczym nie różni się od ogólnego zjawiska metafory. W tradycyjnej terminologii zjawisko to, jak wiadomo, występuje jako tzw. imię pospolite (*nomen commune*). Nie mam nic przeciwko zachowaniu tego miana, ponieważ reformy terminologiczne interesują mnie tylko w bardzo niewielkim stopniu. Ale trzeba by wówczas uznać, że to imię pospolite nie jest niczym innym jak metaforą imienia własnego. Aby to sprawdzić, wystarczy zdać sobie sprawę, że takie imię pospolite jako oddzielne słowo nie istnieje. Imiona pospolite tego typu — a to oczywiście przemawia już przeciwko zachowaniu terminu — stanowią zatem, jak metafory w ogóle, kawałek tekstu.

3. Właściwość i niewłaściwość

Przemierzaliśmy pospiesznie dziedzinę semantyki od bardzo szerokiego znaczenia morfemu do bardzo wąskiego znaczenia imienia własnego. Możemy to sobie unaocznić w postaci skali, na której monemy danego zasobu słów rozmieszczone są według swojego statusu semantycznego. Na jednym końcu skali znajdują się morfemy cechujące się stosunkowo szerokim zakresem znaczeniowym i stosunkowo ubogą treścią; na drugim końcu imiona własne odznaczające się stosunkowo wąskim zakresem i stosunkowo bogatą treścią. Pomiedzy tymi krańcami rozmieszczony jest nieregularnie cały zasób słów danego języka. Należy jednak dodać, że znaczenie jakiegoś znaku, a tym samym jego miejsce na skali semantycznej, może być dowolnie zmienione przez determinację w kontekście. Intencja słowa różni się zawsze od jego znaczenia, a ponieważ istnieje niezliczona liczba tekstów, to obok znaczenia każde słowo może mieć niezliczoną liczbę intencji, które w zależności od kontekstu zajmują różne miejsca na skali se-

Znaczenie

i intencja

mantycznej. Jeśli więc za podstawę weźmiemy nie pojedyncze słowo, ale rzeczywistość mowy, to skala semantyczna będzie skalą ruchomą, na której można z dowolną precyzją rozmieszczać zakres semantyczny (ekstensję) i treść (intensję). Każdemu słowu przyporządkowuje się dwie wartości — niezmienną, ale określoną wartość znaczenia, i zmienną, ale ściślej określoną wartość intencji.

Na skali semantycznej ma swoje miejsce także metafora. Także metaforze przyporządkowuje się dwie wartości — wartość znaczenia i różną od niej wartość intencji określoną przez kontekst. Ta ostatnia odbiega jednak od wartości znaczenia w sposób zaskakujący — o czym mówiliśmy już w związku z kontrdeterminacją. Metafora zyskuje w ten sposób pewną nadwyżkę napięcia i coś z dowcipu. Dlatego lubimy metafory. Ale kwestia precyzji wyrażenia językowego nie wchodzi tu w ogóle w grę, bo o precyzji języka decyduje nie znaczenie pojedynczych słów, ale intencja, jaką uzyskują w kontekście, oraz sens, którego konstytutywnymi składnikami są znaczenie i intencja. Także metafory mają przecież precyzyjną intencję, sens tekstu nie doznaje tu żadnego uszczerbku. Niesłusznie tedy wyrzuca się językowi obrazowość i niesłusznie obrazowość bierze się za dowód niejasności myśli. Nie trzeba w imię prawdy wyganiać metafor z domu języka. Tak postępuje krytyka języka, która języka nie zna i nie bardzo go lubi. Krytyka taka zdradza się przeważnie słówkiem „właściwe”. Słowu temu, głęboko zakorzenionemu w tradycji rozumienia metafor, nie można nic zarzucić, jeśli przez „właściwość” rozumie się oczekiwanie determinacji, związane z jakimś słowem. Takiej właściwości przeciwstawia się metafora jako mowa niewłaściwa. Bardzo często jednak w związku z zagadnieniem metafory mówi się o właściwości całkiem innego rodzaju. Właściwie — słyszymy często — dusza nie jest wcale krajobrazem. Właściwie Verlaine powi-

Dlaczego
lubimy
metafory

nien był zamiast tej metafory użyć trafnego, właściwego słowa. Ale niestety — tak brzmi dalej argumentacja — język nie zawsze podsuwa nam potrzebne słowa, a zwłaszcza już poeci nie za bardzo przejmują się prawdą. Otóż nie, taka właściwość jest złudzeniem. Nie tylko dlatego, że należy słusznie przyjąć, iż Verlaine miał swoje powody, by wybrać właśnie to, a nie inne słowo. Któż bowiem umie dobierać słowa, jeśli nie autorzy? Ale taka krytyka metafor w imię właściwości jest także nonsensem z punktu widzenia lingwistyki. Nie ma właściwego słowa, które w miejscu metaforycznego słowa *paysage* w naszym wersie określałoby rzecz trafniej i prawdziwiej. Nie ma też w tym miejscu bardziej trafnej i prawdziwszej myśli, którą metafora by przesłaniała. Jest tylko ta właśnie metafora, trafna i prawdziwa. Krytyka języka, która występuje w imię właściwości, zapomina o kontekście. Zapomina o swobodnej grze determinacji oraz o dialektyce znaczenia i intencji. Bez względu na to, czy uciekamy się do mowy metaforycznej, czy nie, kontekst można zawsze dobrać tak, by na skali semantycznej „ustalić” najdokładniej wartości znaczenia odpowiadające zamiarom mówcy. Jest to prawdziwa właściwość, innej nie ma i nie trzeba. Kto za wszelką cenę stara się poradzić sobie bez metafor, pisze po prostu nudniej, a na pewno nie trafniej. By trafnie wypowiedzieć swoje myśli, nie trzeba wcale posługiwać się suchymi zdaniami. Zły styl nie jest kryterium prawdy.

Właściwie

Styl i prawda

4. Metafory w polu obrazowym

Dotychczas oddalaliśmy się od tradycyjnej semantyki słowa w dwu kierunkach: w kierunku większej jednostki, jaką jest tekst, i w kierunku mniejszej jednostki, jaką jest mownem. Otóż wypadnie nam teraz zwrócić się jeszcze

Dwa
porządki

w inną stronę. Pojedyncze słowo (albo dokładniej: monem) należy nie tylko do syntagmatycznego porządku tekstu, ale także do paradygmatycznego porządku pola semantycznego (pola wyrazowego). Wiadomo o tym od czasu pionierskich badań, jakie w latach trzydziestych podjęli w nawiązaniu do de Saussure'a Jost Trier i inni⁷. Co prawda, szczególne określenie granic pola semantycznego jest trudne i na razie niemożliwe. Nie usprawiedliwia to jednak zasadniczych wątpliwości co do samego zjawiska. Nazwy pokrewieństw i kolorów, oceny na świadectwach i stopnie wojskowe stanowią z całą pewnością pola semantyczne. Pola te można nawet ostro wyodrębnić.

Pole
semantyczne...

W obrębie pola semantycznego — co szczególnie podkreślali Trier i jego następcy — obowiązują pewne szczególne prawa semantyczne. Zgodnie z tymi prawami znaczenie słowa należącego do pola semantycznego zależy od liczby i rozmieszczenia wszystkich innych słów tego pola. Przy zmianie znaczenia jednego słowa zmienia się znaczenie innych słów. Usuńmy z kręgu barw jedną barwę (jedną nazwę barwy), a wszystkie inne barwy przesuną się i zmienią wartość, tj. znaczenie. Jest to obrazowa ilustracja tego, czym w ogóle jest znak. Znak musi przede wszystkim różnić się od innych znaków. Musi mieć cechę dystynktywną, jak się zazwyczaj określa w ogólnej teorii znaków. Nie tylko jest sobą, ale zarazem nie jest innymi znakami. Czerwone światło na skrzyżowaniu — aby objaśnić rzecz na prostym przykładzie — mogłoby być też różowe albo fioletowe, ale przede wszystkim musi być *nie-żółte* i *nie-zielone*. W każdym znaku, więc

i znak

⁷ W sprawie pojęcia pola znaczeniowego por. zwł. L. Schmidt (red.): *Zur Geschichte und Theorie des sprachlichen Feldes*. Darmstadt 1973, zob. rozdz. IV. Ponadto o polu obrazowym H. Blumenberg: *Paradigmen zu einer Metaphorologie*. Bonn 1960 („Archiv für Begriffsgeschichte” t. 6); moja recenzja w „Göttingische Gelehrte Anzeigen” 1967 nr 219, s. 170—174.

w każdym słowie, zawiera się negacja. Ta negacja jest jednak silniejsza lub słabsza w zależności od tego, czy znak należy do pola ściśle wyodrębnionego, czy nie. Negacja optycznego znaku czerwieni przy bardzo bogatej skali barw o, powiedzmy, trzydziestu wartościach jest słabsza niż negacja czerwieni na skali trójwartościowej, która jest podstawą naszych sygnałów świetlnych. Analogicznie jest w przypadku akustycznych znaków słownych. Jeśli słowo tkwi w wyrażnie zarysowanym polu semantycznym jak niektóre słowa języka, znaczenie tego słowa neguje stosunkowo mocno znaczenia innych słów należące do tego samego pola. Im mniejsze i wyrażniej ustrukturuwane jest pole wyrazowe, tym mocniejsza negacja. Z najmocniejszą negacją mamy do czynienia w granicznym przypadku pola, wtedy mianowicie, kiedy pole składa się tylko z dwóch członów. Czarne i białe mogą stanowić mniejsze, dwuczłonowe tylko pole w obrębie większego pola słów oznaczających barwy. Negacja jest bardzo wyraźna: czarne to nie białe (por. rozdz. 4). Od naszkicowanej w ten sposób semantyki pola przejdziemy znowu do metaforyki. Prowadzi to od pojęcia pola semantycznego (pola wyrazowego) do pojęcia pola obrazowego. W metaforycznym wersie *Votre âme est un paysage choisi* Verlaine'a dzieje się zatem więcej, niż widać w samym wersie. Mamy tu sześć połączonych z sobą słów, ale ponadto słowa te uświadamiają nam swoje sąsiedztwa z pola i poza aktualną metaforyką jako aktem mowy w naszej językowej świadomości powstaje pole obrazowe jako układ wirtualny. Przeważnie jednak owo pole obrazowe nie jest czymś nowym — znamy je już z nielicznych źródeł. Słyszeliśmy już przedtem metafory, w których dusza porównywana jest do krajobrazu, nawet jeśli przypadek chciał, byśmy nigdy przedtem nie zetknęli się z metaforą *Votre âme est un paysage choisi*. Aktualnie ukuta albo postrzeżona metafora opiera się na danym już w

Pole
obrazowe

Kontekst
nowej
metafory

tradycji językowej i literackiej polu obrazowym i dlatego bez trudu od razu ją rozumiemy. Dlaczego zrozumienie metafor tkwiących w obrębie pola spójnego obrazowego nie następuje z trudnością, to łatwo sobie uprzytomnić, przesuując niejako równoległe naszą metaforę w obrębie jej pola obrazowego. Otrzymamy wówczas metafory takie, jak „potok myśli”, „droga metody”, „ogród uczuć”, „drzewo wiadomości”, „szczyt szczęścia”, „otchłań rozpaczy”. Bez trudu dałoby się wymyślić albo wyszukać w literaturze dalsze metafory należące do tego pola obrazowego. Sam język, mocą założonych w nim pól obrazowych, przygotowuje nam takie metafory i wkłada nam je w usta. Pola obrazowe dzielą wszystkie cechy semantyczne z polami semantycznymi, można je ująć jako powiązanie każdorazowo dwóch pól semantycznych. Jeśli oba tak związane pola semantyczne mają nieostre granice, to samo dotyczy pól obrazowych. Ponieważ jednak tradycja metafor została już przez literaturę ujęta w pewne reguły, pole obrazowe można często określić wyraźniej niż pole semantyczne, które trzeba uznać za jego konstytutywne składniki.

Dla naszej świadomości językowej, a zwłaszcza dla przeżycia oczywistości wobec jakiejś metafory jest rzeczą istotną, czy metafora ma za sobą wyraźnie określone pole obrazowe, czy nie. Dlaczego przyjmujemy skwapliwie metaforę taką jak krajobraz duszy, choć wiemy przecież, że dusza „właściwie” nie jest krajobrazem, a krajobraz nie jest duszą? Jeśli zadać takie pytanie niejęzykoznawcy, pada zazwyczaj następująca, typowa odpowiedź: „Dusza jest niejako krajobrazem, gdyż tak samo rozkwita w radości, a schnie pod wpływem bólu”. Językoznawca zanotuje taką odpowiedź z satysfakcją, ponieważ potwierdza ona działanie pola obrazowego w świadomości językowej. Zapytany odebrał metaforę jako coś oczywistego, ponieważ może ją bez trudu umieścić w polu obrazowym obok równo-

ległych metafor, może z tą metaforą coś zrobić. Dlatego ją akceptuje.

Zatem semantyka, a wraz z nią metaforyka, okazuje się głównie dyscypliną językoznawstwa. Jeśli fonologia zajmuje się zewnętrzną stroną znaku językowego, to semantyka obejmuje wszystkie zagadnienia dotyczące wewnętrznej strony znaku. Semantyka bada na ogół warunki zwykłego i normalnego użytkowania języka. Niekiedy jednak zapuszcza się — i to nie bez pożytku — w obszary graniczne, gdzie przypada również miejsce metafory. Albowiem bywa, że z pogranicza widać lepiej niż z pozycji centralnej i z bliska.

Z pogranicza
widać lepiej

przełożyła *Małgorzata Łukasiewicz*